



KRONIKA

DIECEZJI SANDOMIERSKIEJ

miesięcznik poświęcony sprawom diecezji

„Czyni każdy w swym kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży”





Kronika

DIECEZJI SANDOMIERSKIEJ

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM DIECEZJI.

„Czyń każdy w swym Mółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży”

TREŚĆ ZESZYTU.

	Str.
List Pasterski Episkopatu Polski do wiernych	97
W sprawie nabożeństw październikowych	105
W sprawie nabożeństwa w uroczystość Chrystusa Króla	105
Nowenna ku czci św. Stanisława Kostki	106
Tematy na konferencje dekanalne na III i IV kwartał 1955 r.	106
Zmiany wśród duchowieństwa	107
Z życia diecezji	109
Śp. Ks. Kazimierz Kniedziałowski	110
Śp. Ks. Franciszek Zychnowski	111

50.

List Pasterski Episkopatu Polski do wiernych.

Ukochani w Chrystusie Panu.

Biskupi polscy zebrani na swych rekolekcjach i obradach u stóp Matki Najświętszej, naszej Pani i Królowej Jasnogórskiej, pragną podzielić się z Wami swymi myślami i uczuciami. Jak co roku, tak i teraz pielgrzymują liczne rzesze wiernych do Częstochowy, by tam podziękować za dobrodziejstwa jakie otrzymali i wyprosić łaski dla siebie, rodzin i kraju naszego. Biskupi i liczni kapłani brali z Wami udział w wielkich uroczystościach maryjnych. W szczególności zaś ten rok miał dla narodu naszego wielkie znaczenie, bo obchodzimy w nim 300-letnią rocznicę specjalnej opieki Matki Bożej nad Polską. Zwycięstwo nad nieprzyjacielem co kraj cały zagarnął, miało olbrzymie znaczenie dla odrodzenia moralnego i państwowego Polski. Odtąd też, Rocznica ta napawa nas wszystkich dumą, radością, krzepi serca, umysłem daje namacalny dowód jak Bóg mocen jest dźwignąć naród z każdej toni, byleby byli ludzie, którzy ukochali coś wielkiego i świętego. W tym wypadku Matkę Najświętszą i Ojczyznę ziemską, jak również Oblubienicę Chrystusową, Kościół święty.

W tej sprawie pragniemy do Was zwrócić się, by w sposób szczególny podkreślić jedność Episkopatu z narodem polskim i zjednoczenie Polski ze świętym Katolickim Kościołem.

Bóg w nieskończonej swej dobroci i miłosierdziu stworzył ludzi, by mogli uczestniczyć w Jego szczęściu i chwale. Człowiek zaś coraz bardziej może zbliżać się do Boga, świata i siebie, oraz własnym wysiłkiem i przy pomocy łaski Bożej iść ku swym wiekuistym przeznaczeniom.

Ale wola po grzechu pierwotnym osłabła, umysł się zaćmił, dlatego Dobry Bóg zesłał nam proroków, a przede wszystkim Swego Syna a Pana naszego Jezusa Chrystusa by umocnili człowieka w wierze, nadziei, miłości i w ten sposób pomogli mu do osiągnięcia celu. Chrystus ponadto ustanowił Kościół o potrójnej władzy: nauczania, uświęcania i rządzenia duszami.

Polska ma do zawdzięczenia Kościołowi bardzo wiele. Cała historia nasza jest tego wymownym świadkiem. Trudno by wyliczyć nawet w tytułach wszystko co Kościół uczynił dla naszego ducha narodowego.

Poprzestaniemy na wskazaniu tych głównych prawd, jakie Kościół obecnie w Polsce szerzy i jakich broni: Można je ująć w następujących punktach: Kościół Chrystusowy nieci światło w umysłach, budzi sumienie, szczepi dobre obyczaje i ożywia oraz zapala te moce ducha, które są dźwignią postępu materialnego, społecznego i kulturalnego.

1. Kościół Chrystusowy *nieci światło w umysłach*. Kościół włączył się czynnie we wszystkie dziedziny życia, które pozwalały bliżej poznać Boga, człowieka i przyrodę. I obecnie największe umysły w świecie przyznają Kościołowi tę zasługę, że tak wspaniale wykazuje zgodność wiary z rozumem. Ojciec święty w wielu swoich przemówieniach do najwybitniejszych przedstawicieli nauki po mistrzowsku wyjaśnia, że prawdziwa wiedza prowadzi do Boga i że wiara nowym światłem opromienia, pogłębia i rozwija naukę. Akademia Papieska Nauk składa się dziś z najwybitniejszych uczonych całego świata, którzy reprezentują różne gałęzie wiedzy ludzkiej. Wielu z nich jest znakomitymi wynalazcami a przy tym gorliwymi katolikami. Wysoki poziom Seminariów Duchownych i Uniwersytetów Katolickich w świecie, olbrzymi

dorobek pracowników na niwie filozofii katolickiej i teologii—wskazują dowodnie jak blisko są spokrewnione ze sobą rzetelna wiedza i nauka a wiara. Szkoły katolickie wielu krajów są przepełnione dziećmi, których rodzice wiedzą, że ich pociechy zdobędą tam nie tylko naukę, ale i wyrobienie moralne. Kościół tedy zapamiętał sobie dobrze powiedzenie Chrystusowe: „Jam jest światłość świata, Jam jest Prawda i Życie”.

2. Kościół Chrystusowy *budzi sumienie*. Źle się dzieje z duszą człowieka, gdy jego sumienie drzemie, gdy staje się jak pień, lub po prostu zamiera. Światło bowiem rozniecone w umyśle nie przenika do woli i serca, a zamknięta w sobie dusza, pozbawiona ożywczych promieni gnuśnieje i psuje się pod względem moralnym. Mnożą się złogi wszelkiego samolubstwa, odrastają korzenie zastarzałych nałogów, rodzą się wciąż świeże pędy różnych wad i grzechów. Chociaż zewnętrzna swą powłoką człowiek bieli i zdobi, jego wnętrze przypomina grób pełen wszelkiego zła. Popada on w niewolę rozkiełzanych żądz: czyni nie to co pochwała i ceni, lecz co nienawidzi i czego się wstydzi. Dopiero gdy Kościół, ten niezmordowany wychowawca ludzkich sumień przez sakramentalną działalność swych duszpasterzy i spowiedników obudzi wrażliwość człowieka, poczyna on szeptem Boże jak wierne echa przekazywać duszy. Sumienie staje się pierwszą sprężyną Bożą w nas, która porusza, następnie wprawia w ruch całą duszę. W Bożym świetle odróżnia on jasno i ogłasza co mu jest dobre, a co złe. I Bożą mocą dyktuje mu kategorycznie, co czynić trzeba. Przed grzechem zaś przestrzega, napomina, a gdy on staje się faktem, złoczyńcę potępia i dopiero pokutę czyniącemu przebacza.

3. Kościół Chrystusowy *szczepi dobre obyczaje*. Bolesna, tragiczna to sprawa żyć w rozterce z własnym sumieniem, słuchać nieustannych jego gróźb i wyrzutów, doświadczeń, zgryzot, przed którymi nie ma ucieczki. Jeśli posiadasz choć odrobinę dobroci w sercu, sumienie w tobie zwycięży i pójdziesz za jego głosem, słuchać będziesz zbawiennych jego rad i natchnień, spełnisz jego nakazy, słowem, czynić będziesz

dobro a unikać będziesz zła. Owszem pod ożywczym tchnieniem łaski człowiek wznosi się coraz wyżej. Wydobywa się powoli z poniżającej niewoli żądz i zmysłów. Uczy się kielzać je i poskramiać. Podnosi bunt przeciwko wszystkiemu co jest złem i grzechem. Rozkruszać poczyna zebrane w duszy samolubstwo, karczuje jej rolę z zastarzałych nałogów, podcina — a gdzie może — wyrywa ich korzenie, wyplenienia chwasty wad i błędów. Wydobywa na światło dzienne ropiejące rany i urazy duszy, oraz zrasza je łzami skruszonego serca. Reszty zaś dokonywa niewidzialna łaska Boża, która mocą swych natchnień i swych znaków leczy i zabliznia otwarte przez grzech rany, oczyszcza, naprawia najgłębsze sprężyny ludzkiego działania. A na tak oczyszczonym i użyźnionym gruncie duszy siać już można bezpiecznie wszelkie ziarna cnót i szczepić dobre i święte obyczaje oraz rzeźbić w duszy rysy godne Boskiego Syna.

4. Kościół Chrystusowy *zapala moce ducha*, które są dźwignią postępu materialnego, społecznego i kulturalnego. Wszelaki wysiłek człowieka zdążającego do dobrobytu materialnego jest godny pochwały, ale ponieważ tu idzie o człowieka, zahacza on i opiera się także o jego wartości moralne. Kto więc pracuje nad nimi, ten pomaga również postępowi materialnemu. Bóg dał ziemię i rozum człowiekowi, by dążyć do dobrobytu i sam się udoskonalił. Wiemy zaś skądinąd, że sama kultura materialna bez uprawy ducha może się stać w rękach złych ludzi szkodliwa, a nawet niebezpieczna dla społeczeństwa. To też Kościół Katolicki sam przyczyniając się do dobrobytu materialnego i błogosławiąc mu — podkreślając wartości wysiłku na tym polu — ostrzega przed zbytnim kultem materii. Dalej etyka katolicka usuwa wszystko co może zrywać więzy między ludźmi, utrudniać ich współzycie, burzyć pokój i dobrobyt społeczny. Nawet w skrytości serca nie wolno życzyć innemu złego, cieszyć się nieszczęściem bliźnich, zazdrościć powodzenia, zbyt surowo ich sądzić, albo nienawidzić. Chrystus Pan uczy nas miłości czynnej: „Jak chcecie, aby wam ludzie czynili, tak i wy im czyńcie”. Mamy miłować wszystkich ludzi, nawet nieprzyjaciół i czynić dobrze tym

także, którzy nas nienawidzą. Bóg wszystkich posyła na walkę, ale nie z człowiekiem (tego mamy miłować jak samego siebie) lecz ze sobą samym, w obronie bliźniego, jego praw i wolności, choć na własną krzywdę zgodzić się mogą i winowajcy winielem przebaczyć. W sercu chrześcijan rozpalono bunt przeciwko krzywdzie brata każdego, a zwłaszcza słabszego. I wszyscy przytem mamy obowiązek pracy, zarówno biedni jak i bogaci. „Kto nie chce pracować, napomina Apostoł Narodów, ten niech nie je”. Ale głosi tenże Apostoł: „Godzien jest robotnik zapłaty swojej”. Wyzysk pracownika, zatrzymanie mu należnej zapłaty, to zbrodnia wołająca o pomstę do nieba. Tylko więc ci, co odrzucili w życiu zasady Ewangelii mogą czynić cel z rzeczy, a z żywego człowieka środek. W obronie słabych i wyzyskiwanych Kościół odważnie powstawał, choć narażał się nieraz przez to na ofiary i klęski.

Co więcej, gdy kogoś spotka mimo to krzywda czy nieszczęście, czynne miłosierdzie Kościoła śpieszy mu z pomocą, na jaką go stać. Gdzie tylko może tworzy w tym celu szpitale, ochronki, sierocińce i różne zakłady opieki społecznej, na każdy rodzaj społecznej klęski czy choroby i nędzy, aby wszyscy potrzebujący mogli w nich znaleźć stosowną pomoc i samarytańską opiekę. Kościół w ten sposób dokonuje przewrotów w duszach ludzkich, które niosą ze sobą nie klęski, ale pomyślność i szczęście. Odbywa się ten przewrót w głębi naszych serc i sumień, dokąd żadne oko ani ucho nie sięga. Jego dziejów, nie mniej bogatych od tych o jakich rozpisują się nasi historycy nikt bliżej nie zna. Nawet kapłan, przed którym otwierają się tak szczerze i ufnie podwoje dusz ludzkich, choć bywa świadkiem tych pięknych wzlotów i tragicznych załamań, nic z tych tajemnic wyjawić nie może. O tym bowiem co w nich widział dobrego, mówić mu się nie godzi, a co złego — nie wolno. Ale ten niewidzialny Boski mechanizm puszcza w ruch taki ogrom duchowych sprężyn i trybów, zapala tyle świateł, natchnień, świętych ogni i prądów w ludzkim wnętrzu, iż rolę duszy co się na nie otworzyła nie tylko karczuje, plewi, obsiewa, zapładnia, oraz do obfitych owoców i kwiatów sposobi, lecz sprawia w nich trwałe, błogie prze-

miany, głębokie wstrząsy łaski. Święte to prawo zapalone na ziemi przed 2000 laty nigdy już nie wygaśnie i nie ustanie. Jedną ma tylko przeszkodę, jaką omijać musi, to ludzkie serce, któremu gwałtu zadać nie chce.

A jaki jest ostateczny wynik tysiącletniej pracy Kościoła Katolickiego w Polsce. Polska stała się narodem nawskroś katolickim, jak mało który naród na świecie. Najpierw Polacy w olbrzymiej większości, bo ponad 90% to wierzący katolicy, w wielkiej mierze praktykujący i do swej religii głęboko i szczerze przywiązani.

Powtórę posiadają oni te same zasady życia i moralne obyczaje. W podobny sposób patrzą na sens życia i na jego przeznaczenie. Tak samo w zasadzie oceniają ludzkie czyny, jednakowo reagują na postępowanie innych. W nas wszystkich jedne rzeczy budzą powszechny podziw, szacunek, sympatię, inne — ogólną pogardę czy odrazę. Pokrewne są nasze odruchy życiowe i postawy woli, chociaż w praktyce mniej lub więcej od nich odstępujemy. Zasady powyższe i obyczaje weszły nam niejako w krew, stały się wspólną własnością narodu i wartością istotną, która już nie podlega żadnej dyskusji. W tym wypadku nie chodzi już o Polaków w tym czy innym procencie, lecz o cały moralnie wzięty naród, bo nawet ludzie, nie przyjmujący w pełni wiary Kościoła, tej jedności moralnej z nami rzadko się wypierają, owszem przyznają się do niej z prawdziwą dumą i sympatią, a jak do tego doszło. Polski biskup, kapłan czy zakonnik nie tylko kształtował więź narodu, ale dzielił także zawsze los swych rodaków, ich dole i niedole. Najbardziej chyba wymownym tego świadectwem jest zamęczony niedawno w blaskach świętości Ojciec Kolbe, który, aby ratować przed śmiercią głodową rodaka, pozwolił się zamknąć żywcem w bunkrze śmierci. A iluż to znów biskupów i kapłanów oddało swe życie tylko za to, że ukochali swój naród i Kościół. Kościół więc i Polska tak mocno się przez wieki powiązały, ich korzenie moralne i duchowe tak głęboko się ze sobą zrosły, że ich niepodobna rozerwać.

Oto moralny dorobek Polski — święte dziedzictwo Boskiego Syna i naszej Niebieskiej Królowej i Matki — niezłomna

podstawa narodowej tężyzny i jedności, na którą tak wspinała światło rzuciły już przed 300 laty Kazimierzowe śluby i zwycięska Jasna Góra. To też obserwować mogą dzisiaj wszyscy, swoi i obcy, że wśród straszliwych burz i dziejowych doświadczeń naród polski, który patrzył na tyle przemijających rzeczy, złudnych i zawodnych, odkrywa w swym wnętrzu z prawdziwą dumą i radością wartości najbardziej istotne, cenne i niezawodne. Ten szczerzy kruszec łaski Bożej i naszych zmagañ, którego wczoraj jeszcze bliżej nie widzieliśmy, a nawet się może nie domyślali, dzisiaj odkryty i jakby rozpalony, zalewa nasze dusze i pozwala widzieć nasze wewnętrzne braki, upadki i załamania, budzi w nas pragnienie duchowej pracy i wewnętrznego odmłodzenia. Stąd to dziwne zjawisko, że przed Bogiem, jego zbawczą Ewangelią i Kościołem otwierają się, jak nigdy dotąd, polskie serca i dusze, nawet te, które wczoraj o nim nie myślały. Dlatego też tłumnie garną się dzisiaj Polacy do świąt katolickich, oblegają w nich konfesjonały i stoły Pańskie, i wbrew obawom jednych i zapowiedziom drugich — z każdym rokiem liczniejszy biorą udział w wielkopostnych rekolekcjach.

Jeśli chodzi o przyszłość, jest ona w ręku Boga. Nie bądźmy małoduszni, z każdej burzy i doświadczenia, a było już ich tysiące — Kościół wychodził zawsze zwycięsko, bardziej tylko oczyszczony, wzmocniony i wspinały. Zawodzili i zawodzą ludzie. On trwa niezłomnie, bo nie na ludziach się opiera. Kościół w Polsce nie tylko trwa, lecz wykazuje żywotność wewnętrzną nie mniejszą niż w dawnych czasach, tak zdawałoby się pomyślnych. Spoczywa on na opoce i żadna moc ludzka go nie zmoże.

Przynależność jednak do Kościoła zobowiązuje. A więc przede wszystkim do ukochania całym sercem tej Boskiej instytucji, jego smutki będą naszymi smutkami, jego radości naszymi radościami. Nie tylko słowy będziemy manifestowali naszą przynależność do Kościoła, ale dobrymi uczynkami. Będziemy my, katolicy, brzydzili się grzechem a pielęgnowali cnoty. Niszczące duszę i ciało pijaństwo, ten wielki grzech

społeczny, samolubstwo, brutalność, przekleństwa — nie będą płamiły naszego szczytnego powołania dzieci Bożych. Tak jak pierwsze pokolenia przekazały nam wiarę świętą i miłość ojczyzny, tak i my, razem z kapłanami zadbamy o religijne wychowanie młodzieży, by zbliżająca się tysiącna rocznica naszego Chrztu, zastała nasz cały naród po katolicku uświadomiony i wychowany.

Jesteśmy pewni, że dobry katolik, to człowiek liczący się z sumieniem, z dobrem innego człowieka, to człowiek bojący się Boga, a przy tym śmiały i odważny w walce z życiowymi trudnościami, człowiek twórczy o dobrym sercu. A taki człowiek to największy skarb narodu.

Pełnijmy więc z radością i poświęceniem nasze szczytne zadanie i prosimy Chrystusa Pana i Jego Matkę a naszą Niebieską Królowę, aby Polska została zawsze katolicką i swego Zbawcy nigdy się nie zaparła.

Kończąc ten nasz list biskupi, podkreślamy jeszcze raz, że błagaliśmy Królową Naszą, by wzięła w Matczyną Swą opiekę cały nasz naród. Życzymy Wam Najmilsi tego, co tak pięknie wyraził Apostoł Narodów: „A sam Bóg niech Was we wszystkim uświęca, aby cały duch wasz i dusza i ciało bez nagany na przyjście Pana Naszego Jezusa Chrystusa była zachowana. Łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa z Wami. Amen.

W dniu Matki Boskiej Bolesnej — Jasna Góra, dnia 15 września 1955 r.

Podpisali wszyscy biskupi polscy i rządcy diecezji.

List ten odczytają Wielebni Księża w uroczystość Chrystusa Króla dn. 30 października b. r. na wszystkich nabożeństwach, na których zwykle bywają głoszone kazania.

Sandomierz, dnia 20 września 1955 r.

† Jan Lorek, Biskup.

51.

W sprawie nabożeństw październikowych.

W związku z przypadającą w tym roku 300-letnią rocznicę obrony Jasnej Góry przed najazdem szwedzkim należy w zbliżającym się październiku specjalnie uroczystość odprawić nabożeństwa różańcowe, aby coraz żywszą budzić wiarę w opiekę Najśw. Maryi Panny nad nami.

Wobec tego polecam Przewielebnym Księżom: aby —

1) zachęcali wiernych do licznego udziału w nabożeństwach październikowych i do odmawiania Różańca św. wspólnie w rodzinach.

2) urządzali tradycyjne procesje różańcowe.

3) wygłaszali, według uznania, 10 minutowe kazania o Różańcu św. na nabożeństwie wieczorowym.

Przypominam równocześnie, że za odmówienie wspólne Różańca św. w rodzinach Ojciec św. nadał ostatnio specjalne odpusty, i tak kto odmawia ten Różaniec przynajmniej przez tydzień, celem wzmocnienia wiary w rodzinie, oprócz już istniejącego odpustu 10 lat, otrzymuje odpust zupełny w sobotę i w 2 inne dni tygodnia oraz w główne święta Matki Boskiej po spowiedzi i Komunii świętej. (cfr. Kronika D. S. 1955 r. p. 2).

Sandomierz, dnia 24 września 1955 r.

† Jan Lorek, Biskup.

52.

W sprawie nabożeństwa w uroczystość Chrystusa Króla.

Z okazji zbliżającej się uroczystości Chrystusa Króla przypominam wszystkim księżom proboszczom i rektorom kościołów, że zgodnie z życzeniem Stolicy Apostolskiej należy w tym dniu odprawić uroczyste nabożeństwo. Po sumie należy wystawić Najświętszy Sakrament w monstrancji i odmówić litanie do Najśw. Serca Jezusowego wraz z aktem poświęcenia się temuż Sercu Bożemu.

Zamiast kazania ma być przeczytany w tym dniu list Episkopatu z dnia 15 IX br.

Sandomierz, dnia 14 października 1955 r.

† Jan Lorek, Biskup.

53.

Nowenna ku czci św. Stanisława Kostki.

Aby uczcić Patrona młodzieży św. Stanisława Kostkę należy i w bieżącym roku urządzić tradycyjną nowennę przed 13 listopada, który w tym roku wypada w niedzielę.

Niech garnie się dziatwa i młodzież przed ołtarzami przybranymi odświętnie, z obrazem świętego naszego Młodzieniaszka, który choć młody tak głęboko ujął sens życia ludzkiego w zasadzie „Ad maiore natus sum — jestem stworzony do wyższych rzeczy”.

Przewielebni Księża niech wybiorą najstosowniejszą porę na to nabożeństwo i niech dadzą możliwość młodzieży i dziatwie szkolnej wypowiedzenia się i przyjęcia Komunii świętej, do której tak gorąco tęsknił św. Stanisław Kostka i który nawet cudownie był zasilany tym Chlebem Anielskim.

Sandomierz, dnia 14 października 1955 r.

† Jan Lorek, Biskup.

54.

Tematy na konferencje dekanalne na III i IV kwartał 1955 r.

III kwartał:

Nauka duchowna. Miłość braterska wśród kapłanów.

Referat. Troska kapłana o religijne uświadczenie.

IV kwartał:

Nauka duchowna: Działanie Opatrzności Bożej w życiu kapłana.

Referat 1. Zelus domus Domini comedit me.

„ 2. Prowadzenie ksiąg parafialnych (Kronika D. S. 1947 r. p. 78).

Przewielebni Księża Dziekani możliwie zaraz prześlą do Kurii z każdej konferencji praktyczne wnioski wraz ze sprawozdaniem z odbytej konferencji.

Wszyscy księża tak sobie ułożą w tym dniu zajęcia by stawić się na konferencję punktualnie o godzinie 10 rano.

Przewielebni zaś Księża Dziekani zechcą zawczasu powiadomić wszystkich księży kondekanalnych o terminie konferencji, oraz rozdać referaty do opracowania na piśmie.

Sandomierz, dnia 18 października 1955 r.

† Jan Lorek, Biskup.

55.

Zmiany wśród duchowieństwa.

Mianowani: Ks. Stanisław Dudela wikariuszem parafii Opieki N. Maryi Panny w Radomiu, Ks. Adam Socha wikariuszem parafii Czarna, Ks. Szafranski Marian wikariuszem parafii Gielniów.

Przeniesieni: Ks. Bronisław Kaczmarski z parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus do parafii Najśw. Serca Jezusowego w Radomiu, Ks. Bogumił Polinceusz z Gielniowa do parafii św. Michała w Ostrowcu, Ks. Ludwik Skrok z Czarnej do parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Radomiu.

Urlopy: Ks. Wacław Cieślakowski i Ks. dr Tadeusz Michalski otrzymali roczny urlop.

Zmarli: Ks. Franciszek Zychnowski zmarł dn. 7 września 1955 r. w Julianowie i został pochowany na cmentarzu parafii Wojciechowice.

Jubileusze J. E. Ks. Arcyb. Włodzimierza Jasińskiego.

W dniu 13 października 1955 r. J. E. Ks. Arcybiskup Włodzimierz Jasiński obchodził w zaciszu klasztornym w Tuchowie rzadki w życiu ludzkim jubileusz 60-lecia kapłaństwa i 25-lecia sakry biskupiej wraz z objęciem rządów diecezji sandomierskiej.

Z naszej diecezji w tej cichej uroczystości wzięli udział Ks. Prałat Edward Górski, Wikariusz Generalny, Ks. Prałat Stefan Świetlicki i Ks. dr Stanisław Kotowski. Po złożeniu osobistych życzeń przedłożyli oni Dostojnemu Jubilatowi okolicznościowe życzenia na piśmie od J. E. Pasterza Diecezji, od Prześwietnej Kapituły Sandomierskiej, od Przewielebnych Księży Dziekanów i od Seminarium Duchownego.

J. E. Ks. Arcybiskup w dowód wdzięczności za pamięć o Jego Osobie przesłał pisemne podziękowanie dla naszego Arcypasterza, Kapituły, Księży Dziekanów i dla Seminarium Duchownego. Zarówno z rozmowy z Dostojnym Jubilatem jak i z Jego listów wynika, że zawsze mile wspomina naszą diecezję, wszystkich Mu znajomych darzy życzliwością i w modlitwach swoich zawsze o nas pamięta.

Kronika Diecezji Sandomierskiej ze swej strony składa Dostojnemu Jubilatowi J. E. Ks. Arcybiskupowi jak najserdeczniejsze życzenia plurimos annos.

Oby Dobry Bóg i Matka Najświętsza specjalną otoczyli opieką Najdostojniejszego Jubilata w modlitwie, pracy i ofierze dla chwały Bożej, dla dobra Kościoła i dla pożytku naszej diecezji.

Z życia diecezji.

Rozpoczęcie roku szkolnego w Seminarium.

Inauguracja nowego roku akademickiego w Seminarium Duchow. odbyła się w dniu 10.9.55. Wzięli w niej udział J. E. Ks. Bp Ordynariusz, Księża Profesorowie i alumni. Po uroczystej Mszy św. odprawionej przez Pasterza Diecezji w kościele seminaryjnym, Ks. Wicerektor wygłosił przemówienie inauguracyjne na auli teologicznej. Następnie ks. prof. L. Wojciechowski miał prelekcję wstępną.

Tematem jej było omówienie metody morfologiczno-historycznej w badaniach nad Ewangelią.

M. Dibelius i R. Bultmann znani współcześni protestancy badacze literatury starochrześcijańskiej są jej twórcami. Wytworzyli oni swoją szkołę naukową, mającą sporo zwolenników, oraz wypracowali własną metodę. „Formgeschichtliche Methode”. Polega na analizie historycznej form literackich, które oni wyróżniają w Ewangeli. Z zewnętrznej szaty tych form starają się dojść do ustalenia wartości historycz-

nej treści zawartej w Ewangeliach. W oparciu o sztucznie stworzone, niezgodne zresztą z ogólnie przyjętą historyczną metodą badań, zasady, głoszą oni, że historycznego początku tradycji synoptycznej szukać należy w spontanicznej, pozbawionej refleksji, nieświadomej, aktywności religijnej pierwszej gminy chrześcijańskiej. Poszczególne formy literackie powstawały zależnie od potrzeb gminy znajdującej się w określonej „sytuacji życiowej”. Ewangelie więc według nich to nie dzieło natchnione określonych autorów, lecz bezimienny wytwór przeżyć i wiary gminy pierwotnej wyrosły z warunków społecznych. Tu tkwi zasadniczy błąd tej metody. Tradycję synoptyczną cofają oni gdzieś w nieznane tajemne mroki. Chcą jak najdalej odsunąć w cień naocznych świadków Piotra i apostołów, których autorytet w gminie pierwotnej uznają nawet radykalni badacze racjonalistyczni. A przecież istotą tradycji i jej początkiem jest naoczne świadectwo uczniów. „Będziecie

mi świadkami... aż po krańce ziemi" Dz. Ap. 1, 8. Ten obowiązek świadczenia dany przez Jezusa apostołom i ich naoczne świadectwo o tych rzeczach, które własnymi oglądali oczyma jest ich największym i najbardziej nieodpartym argumentem w ich nauczaniu, którego nawet w obliczu śmierci nie wyrzekną się nigdy. „Nie możemy nie mówić o tym cośmy widzieli i słyszeli" Dz. Ap. 4, 20. Wyprowadzenie natomiast z „sytuacji życiowej" gminy określonej formy literackiej i twierdzenie, że ona ma takie a nie inne historyczne uzasadnienie jest błędne choćby z tej racji, że każdy ze zwolenników szkoły morf. hist. wyprowadza rodzaje literackie z odmiennych zupełnie warunków społecznych. Ocena więc metody morf. hist. w poglądzie na powstanie tradycji synoptycznej musi wypaść negatywnie. Tym

niemniej trzeba przyznać, że ma ona duże zasługi. A więc przede wszystkim udowodniła, że nie da się z punktu naukowego zakwestionować historycznego istnienia Chrystusa. Dzięki badaniom tej szkoły w źródłach ewangelicznych wyodrębniono „warstwy": palestyńską i hellenistyczną i ustalono metodę asocjacyjną przekazywania tradycji presynoptycznej. Wreszcie badania tej szkoły przyczyniły się do uznania przez wszystkich krytyków z całą pewnością naukową, że najstarsza gmina z Piotrem na czele miała niezłomne przekonanie co do pustego grobu w poranek wielkanocny, co do chrystofanii i co do somatycznego zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

Na zakończenie inauguracji przemówił serdecznie Ks. Bp Ordynariusz zachęcając alumnów do nauki i pracy nad charakterem.

Śp. Ks. Kazimierz Kniedziałowski.

Zmarły dnia 4 sierpnia 1955 r. śp. Ks. Kazimierz Kniedziałowski urodził się dnia 22 lutego 1900 r. w Poświętnym, parafii Studzianna z ojca Antoniego i matki Marianny z domu Studzińskiej.

Po ukończeniu szkoły powszechnej w rodzinnej wiosce chodził do gimnazjum w Sulejowie.

Powołany do wojska w 1920 r. przerwał naukę i dopiero w 1922 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Sandomierzu.

Ukończywszy studia filozoficzno-teologiczne został wyświęcony na kapłana przez J. E. Ks. Biskupa Sufragana Pawła Kubickiego dnia 27 maja 1928 r. w katedrze sandomierskiej.

Jako wikariusz pracował śp. Ks. Kniedziałowski w parafiach Wojciechowice, Opieki N. M. P. w Radomiu i Głowaczowie — jako administrator prowadził parafie Stodoły i początkowo Dobieszyn, a jako proboszcz przebywał w Mninie i Suchedniowie.

Był także Zmarły wicedziekanem dekanatu kozienickiego od 1946 r. i następnie dziekanem dekanatu wąchockiego od 1954 r.

Jako duszpasterz pracował gorliwie, był dobrym kaznodzieją, wybudował dwa kościoły w Stodołach i Dobieszynie, ale tyfus płamisty jaki przechodził w 1942 r. nadwyreżył jego zdrowie i już odtąd aż do śmierci był człowiekiem cierpiącym na serce.

R. i. p.

Ś. p. Ks. Franciszek Zychnowski.

Ks. proboszcz Franciszek Zychnowski urodził się dnia 5 stycznia 1887 r. w Julianowie parafii Wojciechowice jako syn Antoniego i Katarzyny z Sałatów małżonków Zychnowskich.

Początkowe nauki pobierał w Wojciechowicach i Ożarowie a w Sandomierzu ukończył Progimnazjum.

Do Seminarium Duchownego w Sandomierzu wstąpił w 1904 r., które ukończył otrzymując święcenia kapłańskie w 1910 r. z rąk Ks. Bpa Kazimierza Ruszkiewicza w kościele Świętego Krzyża w Warszawie.

Jako wikariusz pracował śp. Ks. Fr. Zychnowski w parafiach Bałtów, Cerekiew, Tarłów, Solec, Rytwiany, Klimontów

i Samborzec, a jako proboszcz w parafiach Kleczanów, Słupia Nadbrzeżna, Skotniki Sandomierskie, Rozniszew, Bogoria, Daromin, Gródek i Żeleźnica.

Oprócz tego był zmarły przez pewien czas kapelanem zakonnim w Kobylanach, Ostrowcu na Piaskach i w Suchedniowie.

Wyczerpany pracą znalazł bratnie przytulisko w Kunowie u Ks. Kan. Aleksandra Bastrzykowskiego.

Zmarł dn. 7 września 1955 r. na wylew w mózgu, w swej wiosce rodzinnej i został pochowany na cmentarzu w Wojciechowicach.

R. i. p.

Monitum. Curia Dioeciesana Warmiensis hisce notum facit sacerdotem Stanislaum Drewnowski a censura suspensionis absolutum esse.

Konto kasowe: Kurii Diecezjalnej P.K.O. Warszawa — Nr 1-9-120031.
N. B. P. Oddz. Sandomierz 513-9-304.

Seminarium Duchownego:
N. B. P. Oddz. Sandomierz 513-9-325.

Wydawca: Kuria Diecezjalna w Sandomierzu.

REDAKTOR: KS. DR STANISŁAW KOTOWSKI

DZGD w Sandomierzu. Nr zam. 67.

12. XII. 1955. L-6-447. Nakł. 700. Pap. druk. mat. form. 61×86, kl. VII, gr. 70

